

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

ANNA KARNA: Dzień dobry Państwu, Anna Karna. Zapraszam na rozmowę Audycji Kulturalnych. Tej jesieni minęła 10. rocznica śmierci jednej z najbardziej lubianych polskich pisarek, Joanny Chmielewskiej. Z tej okazji ukazała się powieść biograficzna artystce poświęcona "Niełatwo mnie zabić". Gościem Audycji Kulturalnych jest autorka tej książki, pisarka, dziennikarka, autorka literackich portretów nietuzinkowych kobiet, m.in. Hanki Ordonówny, Aleksandry Piłsudskiej czy Hanki Bielickiej, pani Katarzyna Droga. Dzień dobry.

KATARZYNA DROGA: Dzień dobry, witam serdecznie.

ANNA KARNA: Na co pozwala pisarce nie biografia artystki, a właśnie powieść biograficzna?

KATARZYNA DROGA: Zawsze mówię, że to trochę taki sprytny gatunek, bo wiele rzeczy ułatwia. Pozwala na wyobrażnię, pozwala na tworzenie scen, dialogów, na odtwarzanie epoki dzięki narracji, pozwala na to, żeby np. niekoniecznie tak jak biograf, który pisze dzieło rzeczywiście historyczne, dokumentalne, trzyma się zwykle od urodzin aż po ostatnie dni i śmierć swojej postaci, i musi mieć udokumentowany każdy fakt, to powieść ma swoje prawa i pozwala na to, żeby pewne rzeczy dobudowywać. Oczywiście, że autor powieści musi trzymać się faktów, nie może nazmyślać, napisać fantazji ze względu na to, że straciłby zaufanie czytelników. Czytelnik, który sięga po powieść biograficzną, chce dowiedzieć się jednak czegoś o tej postaci prawdziwego, ale z drugiej strony jest ten urok fabuły, że oparta o fakty, o np. pamiętniki czy o sposób mówienia, który mogę dostrzec w wywiadach, których udzielił bohater, budują rzeczy prawdopodobne, takie, które miały miejsce, ale jednak w sposób literacki. Można wówczas sięgnąć po opis stroju, może nie tańczyła akurat w danym dniu, tak jak pisze właśnie m.in. tam o tym dziewczynach do Warszawy, które uwielbiały w sukienkach bombkach tańczyć, mimo że Warszawa była zagruzowana, nie chciały już myśleć o wojnie, chciały te najmodniejsze kiecki sezonu nałożyć, potańczyć, kochać, być kochane. Czy akurat ta sukienka bombka wystąpiła w życiu mojej bohaterki akurat tego dnia? Nie wiem, natomiast że w ogóle była taka moda, a ona modę lubiła, tak. I dlatego tu można tworzyć takie barwne obrazy również epok. Ja bardzo to lubię w powieści. W dziełach takich dokumentalnych nie bardzo jest na to miejsce, żeby zagłębiać się w obyczajowość, w zmiany fryzur, w zmiany cywilizacyjne typu telefon jako wielkie wydarzenie albo wręcz główny bohater jakiejś opowieści. Natomiast powieść, która wymaga tła i osadzenia w takim klimacie, bardzo tego potrzebuje, a ja takie sceny lubię tworzyć. W przypadku Joanny Chmielewskiej dość mocno zahaczałam o czasy, które pamiętam. Ja sama wychowywałam się na jej książkach, zresztą nie trudno, bo 5 dekad kobiet się wychowało na jej książkach. Chociaż powiem też, że no czasy PRL-u, w których tutaj ta duża część akcji przy okazji Joanny Chmielewskiej się rozgrywała, to też jest dla wielu młodych odbiorczyń taka ziemia nieznana kompletnie, jak z filmów Barei.

ANNA KARNA: Wyobrażamy sobie, że pisarka przy swoim poczuciu humoru, umiejętności opowiadania musiała być duszą towarzystwa. Zastanawiam się, czy Chmielewska była taka, jaką siebie opisywała, czy jednak coś panią zaskoczyło? Bo biograf zawsze sprawdza, jaka jest prawda.

KATARZYNA DROGA: Ja zadawałam sobie pytanie, pisząc o Joannie Chmielewskiej: ile was było? Bo na pewno była Irena Kuhn, architektka, matka, żona, rozwódka, ta kobieta taka bardziej prywatna, a potem była Joanna Chmielewska, pisarka, podróżniczka, kobieta-przygoda obdarzona niezwykłą wyobraźnią i też sukcesem. No chyba nie było pocztyniejszej od niej pisarki i te miliony sprzedanych egzemplarzy jej książek mówią o sile oddziaływania. Ta druga zwłaszcza była też przedstawiana światu w książkach. Wydaje mi się, że Joanna, która pojawia się w wielu książkach, jest też często pisarką albo jest na tropie zbrodni, albo jest architektką. To jest jej alter ego, z całą pewnością ta kobieta do przodu, która dawała sobie radę ze wszystkim, i zresztą tego Chmielewska chyba nas Polki nauczyła, że możemy sobie dać radę ze wszystkim, że możemy się w tym szarym świecie uśmiechnąć po prostu i uwierzyć w to, że damy radę, bo kobieta rezolutna, inteligentna poradzi sobie ze wszystkim. I myślę, że wiele w tym jest prawdy, że ta siła była w Joannie Chmielewskiej, była w niej też ta moc i ten humor, i ten dystans wobec świata, bo to jest to. Takie zdanie gdzieś tam padło, że jeżeli życie bawi się z nami, niejednokrotnie bardzo okrutnie, to czemu my się nie mamy zabawić z życiem i tak troszkę podejść do niego uśmiechem, z dystansem, z ironią, ze zbagatelizowaniem wydarzeń. Ta osoba, o której mówię, to kobieta bardzo silna, taka można powiedzieć wręcz twarda, natomiast moim zdaniem, ze wszystkich tych materiałów, do których w jakiś sposób dotarłam, wynika, że była jeszcze trzecia, no taka trochę Irena, trochę Joanna, a trochę ona sama, znana sobie, ta, która mówiła, że ma dla świata uśmiech i te silne teorie, natomiast problemy ma dla siebie i jakoś przeżywała je sama. Ona musiała je przeżywać, to były dotkliwie ciosy losu, które przypadły jej w udziale i tę wrażliwą, tę właśnie kobiecą, wcale niekoniecznie taką silną, twardą Joannę chciałam odkryć, no i tak troszkę przypomnieć światu i zaprezentować.

ANNA KARNA: Na tych ponad 300 stronach przekonujemy się, że Joanna Chmielewska, a wcześniej Irka, bo tak miała na imię, miała bardzo intensywne życie. Ten pierwszy moment, kiedy my spotykamy się z bohaterką, to nie są wcale narodziny czy wczesne dzieciństwo, bo pani powieść zaczyna od lat 60., a więc kiedy to Irena Kuhn była 30-latką.

KATARZYNA DROGA: To jest właśnie też jedna z cech powieści biograficznej. Niekoniecznie musi być od początku do końca, może wyjąć jakiś etap, może eksponować jakąś istotną scenę z życia bohaterki. Wydaje mi się, że ta akurat była przełomowa i tak bardzo podzieliła jej życie na dwie części, na to, co było przed napisaniem pierwszej powieści, wejściem świat literatury i po, że wydała się dobrym punktem też do takiej refleksji. Ta przemiana literacka też nie jest obca polskiej literaturze. Wydało mi się interesujące, że dotknęło to również pisarkę powieści kryminalnych, moim zdaniem w dużej mierze obyczajowych również, i dlatego ta scena troszeczkę jest też takim mrugnięciem oka wobec czytelników, bo my to znamy, kiedy umiera Gustaw, a rodzi się Konrad i to, że moja bohaterka skrobie sobie coś w tym momencie na ławce, to też jest takie przypieczętowanie tej przemiany i pewnej decyzji życiowej. Potem troszeczkę jest retrospekcji, prawda? Wspomnień, ta młodość jest bardzo burzliwa i pociągająca, ale to jest też to, o czym mówiłam, dwie istoty: jedna jest Ireną, druga jest Joanną. Ten moment, kiedy one się przeistaczają, przechodzi jedna w drugą, wydał mi się kluczowy, dlatego też od niego zaczęłam.

ANNA KARNA: Poznajemy epokę, np. przenosimy się do tuż powojennej Warszawy,

wtedy Irena była nastolatką i to był bardzo ciekawy moment, jak się okazuje, bo była oczywiście wielką chęcią życia, ale także rodziła się nowa postawa kobieca.

KATARZYNA DROGA: Sam fakt tego, że kobiety szturmowały uczelnie, że tak powiem, zaczęły się kształcić i zupełnie zmienił się model, ten model, w którym kobieta wychowuje dzieci, siedzi w domu i np. zarządza pensją, którą przynosi mąż, ale wiele więcej to już od niego nie należy wymagać, no to zupełnie to jest odwrócenie modelu. Innym przykładem jest również biografia samej Joanny Chmielewskiej, wówczas Ireny, bo decyduje się na studia, decyduje się na to, że na studiach ma dziecko bardzo szybko, więc studiuje, wychowuje. To były też czasy, w których dziewczyny studiowały np. architekturę, medycynę w dużej mierze, zostawały również inżynierkami. Zresztą Chmielewska za jakiś czas też takie uprawnienia zrobiła. Rzeczywiście bardzo się to wszystko zaczęło zmieniać. Warszawa była morzem ruin wtedy, ale one chciały żyć, całe to pokolenie nie chciało mówić o wojnie. I nawet w autobiografii Chmielewska w którymś momencie pisze: "Wojna, niech ją szlag trafi, nie będę o niej mówić, nie będę do niej wracać", więc to zaczynało się nowe życie. Ale nawet z racji tego, że wszystko było potrzebne, każde ręce były potrzebne do pracy, to zmieniła się ta rola kobiety, bo brały udział w odbudowie, tak? Brały udział w tworzeniu tego nowego świata. To na pewno był taki zakręt historii, który odmienił modele rodzin, postrzegania kobiety, pracy kobiet.

ANNA KARNA: Poznajemy życie prywatne Ireny Kuhn i to, co dziś trudno nam sobie wyobrazić, to warunki, w jakich wtedy ludzie mieszkali w latach 50. Jak wyglądał dom Irki?

KATARZYNA DROGA: To też jest taka rzecz dziwna w tej chwili z perspektywy nas, pokolenia przyzwyczajonego do tego, że ma się własny pokój czy mieszkanie. To były sytuacje, zresztą słynnego kwaterunku, tak? Jak dokwaterowywano, ponieważ był przydział iluś tam metrów na głowę, jak był za duży, to można było dokwaterować lokatora, no bo nie było mieszkań, no. Były ruiny i nie ma już mieszkań własnych, twoje było czy nie twoje było, teraz ma tyle osób tutaj mieszkać, i już. W pewnym momencie i tak jest wielkim szczęściem, że rodzina mieszka w tych osób 6, ale sami swoi, na kilku metrach kwadratowy. Było mieszkanie rodziców, tam była wielopokoleniowość, bo i rodzice, przyjeżdżała babcia i przyjeżdża ciotka, która nocowała, i druga ciotka przez jakiś czas mieszkała, a także ona z mężem i małym dzieckiem. No więc pragnienie własnego kawałka podłogi było bardzo silne i kiedy zdobywają pierwsze mieszkanie, tam jest jeden pokój, jedyne co ma, to bardzo zapuszczoną podłogę, ale dębową. I Irena klepka po klepce żyletką własnoręcznie czyści tę podłogę, żeby doprowadzić ją do pięknego stanu. Dla mnie to jest taki akt właśnie pokazujący, raz, tamte czasy, pewną mentalność, umiejętność radości z rzeczy, no jeden pokój, mój Boże, tak? Co byśmy dziś powiedzieli? I rodzina. A także to własne kreowanie świata bohaterki, kobiety, jaką była Chmielewska. One ten świat brała w ręce, przetwarzała narzędziami, jakimi miała, jak mogła najlepiej, najbardziej, a także upiększała. I potem już wielkie halo, dwa pokoje i dwa pokoje, w których mieszka z mężem, z dwójką dzieci, które jest na trzecim piętrze bez windy, i tam trzeba wnieść zakupy, węgiel, ponieważ opalanie tego mieszkania jest tradycyjne, czyli na piece. Bardzo długo, chyba dopiero w latach 80. udało się je wyremontować i zmienić to opalanie, ale te dwa pokoje to już jest luksus, to już można pracować, to już nie musi być tak, że na środku pokoju jest stół, który służy do spotkania rodziny przy posiłku, ale potem jest jej miejscem pracy, na

jakichś tomiszczach stoi lampka, tutaj jej deska kreślarska, tak, i jakoś jeszcze jest problem odświeżenia światła, bo przecież obok śpią ludzie, a ona musi w nocy pracować. To były takie warunki, ale ona je zawsze opisywała właśnie z tą swoją filozofią: "Dam radę, jest lepiej", przy użyciu dużej ironii w opisywaniu tego świata.

ANNA KARNA: Sposób, w jaki pani opisuje Joannę Chmielewską, pozwala nam poznać jej charakter, a nawet więcej, temperament. "Dam radę, w końcu jestem z rodziny silnych bab, nie z takimi rzeczami radziłam sobie śpiewająco. Życie? Mięta z bubrem". To jej powiedzenie czy pani fikcja literacka?

KATARZYNA DROGA: To jej powiedzenie, a nawet przez chwilę miałam ochotę, żeby to powiedzenie było tytułem, bo dla czytelników jej powieści jest takim troszeczkę hasłem może nawet. Mięta z bubrem, dociekania co to właściwie jest, jakie to jest zioło, jakie to jest danie, czy to napój, to właśnie jest taki symbol jej filozofii życiowej, jej postrzegania świata i tego, że można sobie wydobyć się z każdej sytuacji. Ja w książce używam tam takiej troszeczkę gry literackiej, rozdziały kolejne są zatytułowane tytułami książek Chmielewskiej. Kiedyś ktoś mnie zapytał, który z tych jej tytułów wzięłabym do określenia całości życia i wydaje mi się to powinny być "Wielkie zasługi". No jeżeli sprzedała 6 000 000 egzemplarzy swoich książek w Polsce, 8 000 000 w Związku Radzieckim, jeszcze tam Czechosłowacja, inne kraje, to jest naprawdę potęgą docierania do humoru, do samopoczucia, do pytań czytelniczek i one zawsze znajdowały tę właśnie odpowiedź: "Dasz radę, uśmiechnij się, wyśmiej to, podejdź do tego dystansem", a świat był, jaki był. Zmieniał się, był szary, był PRL-owski, potem był niepewny, były kolejki w sklepach i od budki telefonicznej do budki telefonicznej się biegało, ale można to było i troszkę tak przyprawić śmiechem, i przedstawić tak jak ona. Myślę, że wiele jej zawdzięczają kobiety tzw. PRL-u, tych kilku dekad jednak.

ANNA KARNA: Poznajemy także Joannę Chmielewską hazardzistkę. Czy grała naprawdę, czy dla zabawy?

KATARZYNA DROGA: Grała naprawdę, przyznawała się do tego, bardzo lubiła grać, lubiła hazard, lubiła wyścigi konne, w ogóle lubiła karty, pokera przecież znała od dziecka i z pasją opisuje w niektórych swoich książkach tych jednorękich bandytów. Zresztą mówi, że w transformację ustrojową uwierzyła dopiero wtedy, kiedy zobaczyła pierwsze legalne kasyno w Polsce w Marriocie, więc ona rzeczywiście tę żyłkę hazardzisty miała, ale to jest swoista zabawa naprawdę. Była w tym na taką chęć zabawy, ona zresztą opisuje, jak grała i nie przejmowała się tym, że przegrywa, bo to raz się wygrywa, raz się przegrywa, a im mniej się przejmowała, tym więcej wygrywała, i udało jej się też wygrać jakąś niebagatelną kwotę w tamtych czasach, uwaga, bo to brzmi tak, o ile pamiętam 200 000 000, tylko trzeba 4 zera odciąć, bo było to jeszcze przed denominacją. Ona grała naprawdę, to była gra dla zabawy.

ANNA KARNA: Jest wiele momentów, które rozśmieszają w tej książce, ale też, które wzruszają. Towarzyszymy jej w miłościach, w rozstaniach, w cierpieniach, w pożegnaniach różnych ważnych osób, ale to, co np. bardzo bawi, to właśnie obraz epoki, chociażby mody. Taki cytat: "Doradzałbym zgolić brwi i narysować łuki wyżej – dodał – rzęsy ma pani dobre, tylko mocno wytuszować". Jak pomyślimy dziś, żeby kobiety sobie depilowały brwi, żeby narysować je wyżej, to wydaje nam

się to po prostu niemożliwe, a kiedyś tak było.

KATARZYNA DROGA: Tak było. To jest cały urok tych minionych epok. Nie tylko depilowały brwi, żeby narysować cieniutkie kreseczki, ale rysowały sobie za pomocą specjalnych form takie usta serca, to trochę wcześniej, bo to w międzywojniu akurat. Bardzo się cieszę, jeśli udało się to oddać. Fajne było też to w przypadku Joanny Chmielewskiej jako bohaterki, że łatwo się z nią utożsamić. Była taką kobietą, która miała typowe problemy, jakie mamy my wszystkie, czyli np. te okropne włosy, które się nie dały ułożyć, jeżeli się nie dopilnowało ich po umyciu, to wyglądały jakoś tam koszmarnie, ciągle trzeba było je układać, męczyć się z nimi, a w ogóle rozwiązaniem była peruka, to też coś, co było dość popularne w latach 70. Teraz już o tym w ogóle nie myślimy, nie pamiętamy. Ale też jej zmagania z nadwagą, to też jest taka rzecz bliska kobietom, to, że lubiła ładne stroje, że jednak to podążanie za modą było takie widoczne. Wydaje mi się, że to stwarza też taką postać bliską, po prostu bliską nam.

ANNA KARNA: Nigdy nie być rozsądną, nigdy nie zostawić bałaganu w domu i nigdy nie wychodzić za mąż, to trzy postanowienia Joanny Chmielewskiej. Skąd się one wzięły, to już Państwo przeczytają w książce. Które z tych postanowień, patrząc na życie pisarki, lubi pani najbardziej?

KATARZYNA DROGA: Powinam powiedzieć, że nigdy nie być rozsądną, dlatego że to się jej sprawdzało. Ilekroć podeszła do sprawy racjonalnie i zrobiła tak, jak powinno się zrobić, to zawsze coś nie wypaliło, a kiedy mówiła, sama pisała, że ta decyzja jest tak absurdalnie niewykonalna, że w tym właśnie upatruje możliwości sukcesu, i to się sprawdzało. Ale bardzo lubię to, żeby nigdy nie zostawiać bałaganu w domu. Zachęcam do przeczytania, dlaczego, a myślę, że to jest taka bardzo właśnie codzienna, bardzo kobieca, bardzo, bardzo ludzka decyzja.

ANNA KARNA: "Niełatwo mnie zabić". Bardzo Państwu tę książkę polecamy. Bohaterką Audycji Kulturalnych była autorka tej biografii, pani Katarzyna Droga. Bardzo dziękuję za to spotkanie.

KATARZYNA DROGA: I ja dziękuję, do widzenia.

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.